**„CZARNY CZWARTEK” - historia tragicznych wydarzeń z II wojny światowej**

Już w pierwszych dniach września 1939 r. na ziemiach polskich powstała organizacja paramilitarna Selbschutz. Tworzyła ją głównie mniejszość niemiecka mieszkająca na terenie Polski. Zadaniem tej organizacji było rozprawienie się z Polakami za zmyślone krzywdy wyrządzone Niemcom przed atakiem III Rzeszy na naszą ojczyznę. Dlatego już w pierwszych dniach II wojny światowej Selbschutz rozpoczął rozstrzeliwania Polaków z powiatu nowomiejskiego, do którego wówczas należała Lubawa. Pierwszymi ofiarami byli duchowni, nauczyciele oraz działacze polityczni i społeczni.

 Niemcy starali się ze wszystkich sił, aby zamordować jak najwięcej ludzi. Sami podpalali i ostrzeliwali swoje budynki, aby oskarżyć o to Polaków. Po jednej z takich prowokacji, w ramach odwetu aresztowano ok. 100 mężczyzn. Rankiem 7 grudnia 1939 r. 15 z nich rozstrzelano na jednej z nowomiejskich ulic. Dziesięciu kolejnych związano i z pomocą kopniaków oraz uderzeń kolbą karabinu zapakowano na samochód ciężarowy. Przywieziono ich do Lubawy. To co się potem wydarzyło opisał ksiądz Władysław Ciechorski:

”Rano 7 grudnia 1939 r. przybyłem do Lubawy na rowerze. Nie wpuszczano ulicą na Rynek. Zajechałem do miasta od strony Przygródka. Rozstrzeliwanie zakładników odbyło się około godziny 10. Mordercy pijani strzelali na chybił trafił z bardzo bliskiej odległości. Było to w ślepej uliczce (dzisiejsza Browarowa) przy drogerii pana Kaszubskiego. Miasto jakby zamarło z przerażenia. Żołnierze regularni, stacjonujący w koszarach w Lubawie, nie mogli przed południem ukazywać się na mieście. Zwłoki mordowanych leżały.”

 Dopiero wieczorem przyjechała ciężarówka, na którą załadowano ciała pomordowanych w Nowym Mieście i w Lubawie. Następnie zwłoki przywieziono najprawdopodobniej do Borku gdzie zakopano je w zbiorowej mogile. Ukryto faktyczną przyczynę śmierci, podając, że rozstrzelani zmarli na skutek nagłego ataku serca. Tragiczne wydarzenia z 7 grudnia 1939 r. określa się mianem „czarnego czwartku”.

Jednak w historii naszej małej ojczyzny był jeszcze jeden „czarny” dzień. W sobotę, 15 listopada 1941 r., rozstrzelano pod wsią Borek czternastu mieszkańców Lubawy i okolic. Ofiary zatrzymano wcześniej jako zakładników w związku z podpaleniem stodoły w Byszwałdzie przez nieznanych sprawców. Zbrodni dokonali funkcjonariusze gestapo z Grudziądza. Wszystkich mieszkańców Byszwałdu w wieku od 18 do 65 lat wyprowadzono za wieś i zmuszono do oglądania egzekucji. Te wydarzenia opisał świadek Bernard Rybiński:

 „Wszyscy z przerażeniem patrzyliśmy na rozstrzelanie 14 mężczyzn z Lubawy i Byszwałdu. Przywiązano ich tyłem do przygotowanego wcześniej płotu. Niektórzy z nich błagali o darowanie życia. Wołali donośnym głosem, że są niewinni. Najpierw padały strzały z odległości. Potem Niemcy dobijali wątpliwych trupów strzelając z krótkiej broni w głowę. Słychać było jeden lament i szloch. Wyznaczono mnie i kilku innych do odwiązywania zakrwawionych ciał. Musieliśmy je wkładać na wozy. Później wywieziono je w nieznane miejsce. Była to „przestroga” za rzekome podpalenie jednego z byszwałdzkich gospodarstw. Przez resztę dnia nie potrafiłem wydusić z siebie żadnego słowa.”

Zwłoki przewieziono samochodem ciężarowym do Gdańska, gdzie zostały spalone w krematorium.